

POSTACI
ROKU

Rzecznik praw obywatelskich **ADAM BODNAR** deklaruje, że jego misją jest współdziałanie z rządem, a nie budowa okopów. Ale w praktyce walczy i ryzykuje, bo znalazł się na celowniku PiS.

PAN OBYWATEL

JOANNA CIEŚLA

Rzecznik jest drugi po Trybunale. A właściwie obok Trybunału Konstytucyjnego – to dwie najważniejsze instytucje gwarantujące prawa i wolności w Polsce. Ich współdziałanie zapewnia m.in. przestrzeganie konstytucji i tworzenie zgodnego z nią prawa.

Powołaniu Adama Bodnara, formalnie zgłoszonego przez posłów SLD i PO na urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, towarzyszyły silne emocje. Beata Kempa jako przedstawicielka Zjednoczonej Prawicy mówiła w Sejmie, że ma wrażenie, iż „to będzie rzecznik praw, ale niestety mniejszości seksualnych”. „Jest tu cała lewacka agenda, jakby żywcem wzięta z »Krytyki Politycznej«. I to jej lewej frakcji” – pisał Łukasz Warzecha o programie kandydata na rzecznika. I porównywał, że jego wystawienie to tak, jakby prawica wystawiła aktywistę skrajnie nacjonalistycznej Falangi.

Kiedy Adam Bodnar powiedział w wywiadzie, że gdy najwyższe organy państwa mówią, iż nie będą przestrzegały wyroku Trybunału Konstytucyjnego, to nie ma dobrego rozwiązania poza naciskiem opinii publicznej i międzynarodowej, Warzecha zawyrokował: „Taka wypowiedź całkowicie dyskwalifikuje jako osobę, jako polskiego urzędnika wysokiego szczebla. Pan Bodnar doskonale wie, że nie ma podstaw do postulowanej przez niego interwencji. Po prostu realizuje on zamówienia swojego kręgu towarzysko-politycznego”.

Dzień później na stronie Sejmu pojawił się pisowski projekt ustawy wprowadzającej szczegółowy tryb uchylenia immunitetu m.in. RPO. „Gazeta Wyborcza” komentowała, że wygląda to na próbę oddziaływania dyscyplinującego na Adama Bodnara.

Kandydując na urząd, Adam Bodnar liczył się z trudnościami. Choć raczej nie przewidywał ich skali. Ale ryzyko lubi. Do Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zgłosił się, by prowadzić sprawy, którymi w polskim systemie nikt wcześniej się nie zajmował. Albo takie o szczególnym znaczeniu jako przykład czekającej większej liczby podobnych ważnych spraw. Bodnar, gdy przyszedł, miał 27 lat. Kończył doktorat na UW, miał za sobą podyplomowe studia w Central European University w Budapeszcie (współtworzona przez George’a Sorosa uczelnia skupiona na zagadnieniach demokratyzacji i praw człowieka) i działalność w antyfaszystowskim stowarzyszeniu Nigdy Więcej. Miał też doświadczenie trzyletniej harówki w międzynarodowej kancelarii prawniczej i raczej pewną perspektywę błyskotliwej kariery, gdyby dalej ją ciągnął.

Ryzykował też, ubiegając się o urząd RPO. Zgłosił się trochę dlatego, że, jak twierdzą przyjaciele, ma autentyczny instynkt obrońcy praw człowieka. A trochę dlatego, żeby pokazać, jak w zgodzie z kulturą demokratyczną startować na najwyższe urzędy – bo zanim uzyskał wymaganą przez prawo rekomendację posłów, zwrócił się o poparcie organizacji pozarządowych. Był znany z lewicowych poglądów społeczno-gospodarczych, a także z obyczajowego liberalizmu – deklarował m.in. poparcie dla małżeństw jednopłciowych (zastrzegając, że jest to jego opinia prywatna i że nie zamierza żądać zmiany stosownego artykułu w konstytucji). Był też znany ze skuteczności. Program Spraw Precedensowych w HFPC okazał się wielkim sukcesem. Doprowadził m.in. do wydania przez Trybunał Konstytucyjny wyroku uznającego za niekonstytucyjne stosowanie obserwacji psychiatrycznych w procesie karnym praktycznie bez ograniczeń, do wyroku Sądu Najwyższego w sprawie państwa Wojnarowskich,



że w polskim prawie dopuszczalne są powództwa o tzw. złe urodzenie (czyli sytuację, gdy państwo, uniemożliwiając aborcję, doprowadziło do urodzenia dziecka z nieuleczalną wadą; przeciwnicy tego ujęcia prawnego dowodzili, że urodzenie z zasady nie może być złe).

Uczestnicy Programu zaangażowali się też w wyjaśnianie sprawy tajnych więzień CIA w Polsce. Do prowadzenia spraw pro bono włączali się ludzie z najlepszych kancelarii. – *W 2005 r. usłyszałem w radiu, jak dr Adam Bodnar apeluje, by zgłosił się prawnik chętny do obrony bezdomnego mężczyzny, którego oskarżono o zniewagę prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jakies cztery minuty zajęło mi ustalenie numeru do dr. Bodnara. Kiedy się dodzwoniłem, okazało się, że jestem 17. odpowiadającym na wezwanie* – opowiada warszawski adwokat Mikołaj Pietrzak. I dodaje, że dr Bodnar w tej samej rozmowie skwapliwie poprosił o wyznaczenie daty spotkania, żeby omówić inne sprawy, w które mec. Pietrzak mógłby się zaangażować. – *Adam prowadzi rozmowę w taki sposób, że po prostu nie da się powiedzieć „nie”.*

Od tamtej pory między prawnikami zaczęła się ścisła współpraca (mec. Pietrzak reprezentował m.in. przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka Abd ar-Rahima an-Nashiriego, przetrzymywanego w Polsce przez CIA Saudyjczyka), a z czasem też przyjaźń. Katarzyna Szymielewicz z fundacji Panoptykon potwierdza, że przy okazji kampanii towarzyszącej kandydowaniu na RPO Adam działał podobnie: – *Najpierw myślałam, że to próba uruchomienia środowiska pozarządowego, by pokazać, że obywatele nie mają przełożenia na obsadę tak ważnej funkcji. Także Adam tak to przedstawiał, choć zastrzegał, że jest gotów zostać rzecznikiem. Było dla mnie oczywiste, że nie chce i nie mogą odmówić poparcia człowiekowi, któremu tak wiele zawdzięczam. Adam jest w pewnym sensie ojcem chrzestnym fundacji Panoptykon. Kandydaturę Bodnara ostatecznie poparło 67 NGO.*

Teoretycznie on sam nie miał nic do stracenia – mógł dalej być wiceprezesem HFPC (awansował w 2010 r.), adiunktem na UW, członkiem Rady Dyrektorów Funduszu ONZ na rzecz Ofiar Tortur. A jednak, przynajmniej współpracownicy, gdy mówili, że jego kandydatura pewnie nie przejdzie, trudno było wyczuć, czy faktycznie tak się nastawia, czy chodzi raczej o to, by popchnąć otoczenie do lobbowania. Senat zaakceptował jego wybór przez Sejm przewagą ledwie dwóch głosów. Stanowisko, które zajął Adam Bodnar, ma w Polsce stosunkowo krótką historię. Jako pierwsza w 1987 r. objęła je prof. Ewa Łętowska. Dekadę później urząd wpisano do konstytucji, co oznacza, że bez jej uprzedniej zmiany żadna władza nie może zlikwidować tego stanowiska.

Prawa człowieka, na których strażą rzecznik ma stać, nie mają jednej definicji. Prof. Wiktor Osiatyński, jeden z mentorów Adama Bodnara, zwraca uwagę na tę przedstawioną w międzynarodowej encyklopedii prawa publicznego: to „wolności, środki ochrony i świadczenia, których respektowania właśnie jako praw, zgodnie ze współcześnie akceptowanymi wolnościami, wszyscy ludzie powinni się móc domagać od społeczeństwa, w którym żyją”. Potrzebę ochrony owych praw państwa uświadomiły sobie po drugiej wojnie światowej, analizując ogrom zbrodni, jakich dopuściły się demokratycznie wybrane niemieckie władze. Najpierw, w 1948 r., ogłoszono Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Na jej podstawie uchwalono Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, które Polska ratyfikowała w 1977 r.

Z perspektywy obywateli szczególnie znaczenie praktyczne ma podpisanie przez polskie władze Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, związane z przystąpieniem do Rady Europy. Od 1993 r. Polacy zyskali możliwość składania skarg przeciwko swojemu państwu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Trochę wcześniej, w latach 80., obok RPO, w kraju zaczęły działać Trybunał Stanu, Trybunał Konstytucyjny i Naczelny Sąd Administracyjny. Dla części polityków o zapatrywaniach prawico-

wych uzasadnia to dystans wobec tych instytucji. – *Ich powołanie było przejawem liberalizacji tamtego systemu, co samo w sobie jest pozytywne. Ale trudno zignorować fakt, że weszły w demokratyczny porządek z pewnym obciążeniem* – uważa dr Bartłomiej Wróblewski, konstytucjonalista i poseł PiS.

Najważniejszym narzędziem umożliwiającym obywatelowi dochodzenie swoich konstytucyjnych wolności i praw od państwa jest skarga konstytucyjna. Chodzi o zaskarżenie do Trybunału Konstytucyjnego po wyczerpaniu drogi prawnej przepisu, który był podstawą na przykład wyroku sądu. RPO może przystąpić do takiej skargi – czyli przyłączyć się do obywatela, który ją składa, i wesprzeć go przed TK. Może też wystąpić z własnym wnioskiem o zbadanie zgodności przepisów z konstytucją. I rzeczywiście, dzięki współpracy rzecznika i Trybunału wiele praw stało się oczywistych – jak prawo do zgromadzeń czy prawo zatrzymanego do rozmowy z obrońcą bez obecności funkcjonariusza.

Bartłomiej Wróblewski ocenia, że taki proces ma drugie oblicze: – *Zbyt dalekie rozszerzanie katalogu praw człowieka może prowadzić do osłabienia ich ochrony – łatwiej zapewnić ochronę kilku podstawowych wartości niż wciąż rosnącej ich liczby. Także dlatego, że gdy tak określanym praw jest więcej, muszą wchodzić ze sobą w częstsze konflikty. Adam Bodnar nie podziela tej obawy: – Dla mnie to naturalne, że język praw człowieka musi się dopasować do zmieniających się warunków społecznych.*

Bodnar obiecuje aktywność. Wśród priorytetów wymienia walkę o prawa osób wykluczonych, o prawa socjalne, udział w kształtowaniu regulacji dotyczących granic wolności w świecie cyfrowym, politykę antydyskryminacyjną. Na razie – jak sam ocenia – trzyma tempo: przez trzy miesiące złożył 98 wystąpień generalnych, 12 wniosków do TK i kilkanaście kasacji.

RPO ma być swoistym młotem na władzę. Jego rola w praktyce polega przecież na wytykaniu rządzącym na różnych szczeblach błędów i nieposzanowania prawa. Pełnienie urzędu wymaga więc specyficznych predyspozycji, bo jednocześnie to zadanie jest finansowane z budżetu, a o pieniądzach decyduje władza.

Na razie Adam Bodnar ryzykuje – jeśli tak można powiedzieć – w granicach rozsądku. Na zastępczynię (nie zastępcę!) ds. równego traktowania powołał dr Sylwię Spurek, doświadczoną prawniczkę i urzędniczkę, a także działaczkę na rzecz równego statusu kobiet i mężczyzn. Zaskarżył do Trybunału Konstytucyjnego przygotowaną przez PiS nowelizację ustawy o TK, przyłączył się też do postępowania przed Trybunałem, wszczętego na wniosek posłów PO i SLD w sprawie ustawy o TK przyjętej przez poprzedni parlament. Udziela wywiadów do gazet, stacji radiowych i telewizji, bo – jak twierdzi – trzeba tłumaczyć, że w tej sprawie chodzi właśnie o prawa i wolności jednostki. Ale też podkreśla, że jego misją jest współpraca. – *Działalność urzędu RPO także na tym się opiera, że wysyła się różne stanowiska do ministerstw. I od nowego rządu dostałem już kilka konstruktywnych odpowiedzi. Jest mnóstwo tematów, w których niezależnie od różnicy poglądów istnieje spora przestrzeń do współdziałania.*

Gdyby – wskutek wzrostu temperatury politycznej – wystąpienia rzecznika przestały być w resortach dostrzegane, wciąż pozostaje mu najważniejszy instrument – możliwość skarżenia na przykład ustaw do Trybunału Konstytucyjnego. A gdyby i ta droga praktycznie czy formalnie znikła, rzecznik wciąż ma dostęp do mediów, możliwość przystępowania do spraw rozpatrywanych w sądach powszechnych czy administracyjnych, możliwość wnoszenia kasacji, współdziałania z samorządami, zwracanie się do Najwyższej Izby Kontroli i inne. A jeśli i to nie – prawnikowi Adamowi Bodnarowi zawsze pozostaje Fundacja Helsińska, która z sukcesami wspierała Polaków i w skargach do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, i w zwykłych polskich sądach, pomagając wygrać sprawy, które wyglądały nawet najbardziej beznadziejnie. ■